

POZNAN, 2 maja.

Już wczoraj podaliśmy czytelnikom naszym do-
niesienie poufnej gazety niemieckiej *Norddeutsche
Allgemeine Zeitung*, jakoby przy rewizji odbytej
w pałacu Działyńskich, znaleziono plan organizacji
tak zwanego komitetu centralnego, spisy komisarzy
powiatowych itd. O ile wiadomość ta jest prawdzi-
wą, tego, nie mając najmniejszych dat faktycznych,
ocenić nie umiemy. To pewna, że władze śledcze
policyjne rozwinęły w ostatnich dniach czynność
niezwykłą. Mnóstwo rewizji odbywanych w najspo-
kojniejszych domach, aresztowania znacznej liczby
obywateli każą wnosić, że coś niezwykłego się dzieje.
Przebijają też tryumf złości w organie, który p. Brass
redaguje, a pogróżka, że władze powinny myśleć
o środkach zaradczych, na różne wprowadzić może
domysły.

Przed kilku dniami już mieliśmy sposobność,
wyluszczenia naszego zapatrywania się na sprawę
popierania powstania w Królestwie Polskiem. Zapa-
trywanie to wskutek wypadków dni ostatnich w mie-
ście naszym, w niczem nie zostało zachwiane. Wpra-
dzie nieznane nam są odkrycia władz śledczych,
zarówno jak zamiary i zakres czynności owego stra-
żnego komitetu centralnego, którego wykrycie mini-
steryalne w tak niedzielny wprawia humor. Wiedząc
przecież, że nie radzcy ministeryjni i policyjni, ale
sędziowie sądów właściwych rzecz rozpoznawać i wyrok
wyrzekać będą, naprzeciw radości złością zaprawnej,
stawiamy spokojność dobrego sumienia i przeświad-
czenie, że wyrok ten nie zachętki polityczne i poli-
cyjne, ale prawo i tylko prawo dyktować będzie.
Nie przypuszczamy bowiem, aby nawet owemu cen-
tralnemu komitetowi coś więcej zarzucić i dowieść
można, jak to, że sprzyjał powstaniu Polaków Kró-
lestwa przeciwko Rosyi, i czynnie takowe wspierał.
Sprzyjanie powstaniu jako przekonanie osobiste, za-
temu nie podlega prawu karnemu, o ile czynność
tym kieunku rozwinięta zaś, pod paragrafy ko-
deksu karnego podpada, pokaże wyrok sądów. Nie
mamy ani prawa ani powołania do tłumaczenia au-
tentycznego przepisów prawa, ale mamy własne takowych
rozumienie. Według tego zaś rozumienia nie przy-
puszczamy, aby śledztwo skierować i przeprowadzić
się dało w kierunku zbrodni stanu, jak to rozwinię-
tamy w artykule naszym z d. 28 kwietnia. Życzymy
więc i szczerze tuszymy, aby spokojność umysłu za-
chowali i ci, którzy cierpią pod niezwykłymi środ-
kami policyjnymi, jak i ci, którzy je wykonywają
owi, którym ostateczne słowo wyroku wyrzec nieza-
bługo przyjdzie.

N. Pan raczył udzielić pułkownikowi z. D. Lenz w Słupsku
order koronny klasy trzeciej, Dietrichowi, seniorowi przy
sciele św. Bernarda w Wrocławiu, Schnitzerowi, sekretar-
owi komisji jenerałnej i nadkontrolerowi Heyder w Gdańsku
order orła czerwonego klasy czwartej, a nauczycielom Rother
Oleśnicy i Lipińskiemu w Zanzendorfie, pow. chełmińskiego,
wzszchną oznakę honorową.

Berlin, 1 maja. Piszą do Pos. Ztg że p. Bismarck, nie-
grzecznie odmówił zaprosinom Francji o przyłączenie się
kroków trzech wielkich mocarstw w dworu petersburgskiego,
objawił przytem najgłębsze skrytości swych myśli o polityce
sprawie polskiej, oświadczając, iż Prusy w przywró-
niu niepodległego Królestwa Polskiego widzą bardzo
wiele niebezpieczeństwo dla własnego bytu, że więc
przeciw każdemu w tej mierze usiłowaniu ze wszystkich
wystąpią. Korespondent powiada, iż zamiar Francji przy-
łączenia niepodległej Polski w dawnych granicach pod dyna-
stją Leuchtenbergską, o którym to planie donosiła czasu swego
P. n. Ztg, istniał rzeczywiście, że nawet gabinet tuileryjski
przed wysłaniem trzech not do Petersburga Austrii ofiarował
namian za odstąpienie Galicyi Szląsk i kraje nad Dunajem.
Francji, jak się zdaje korespondentowi. Ministerstwu prus-
kiemu zdaniem jego natomiast się zdaje, że się to działo
przejazdu dla Prus.

Milit. Blaetter rozważają szanse wojny prusko-
rosyjskiej, i znajdują, że w razie natarcia na Prusy wszystkie
siły wojskowe ujęte są za zwycięstwem Prus. Tymczasem
nie więcej do prawdy podobną, że orzeł pruski potężnymi
zdolnościami przeleci po nad Paryżem, niż aby kogut Gallów
zapieć na kopule berlińskiego zamku.

— Komisya sejmowa izby poselskiej, przyjęła jednogło-
śnie wniosek Rönnego, aby ogłosić umowę kartelową za nie-
ważną, dodając iż należy rząd wezwać, aby takową zawiesił aż
do uchwały sejmowej.

Chełmno, 1 maja. Wczoraj, d. 30 kwietnia został zabrany
przez policję chełmińską 49 nr. Nadwiślanina. Jako po-
wód zabrania podano, że w przeglądzie politycznym przekro-
czono § 101 prawa karnego. Dziś, 1 maja zabrano znów
z rozkazu policyi 18 nr. Przyjaciela Ludu, za umieszczenie
artykułu: „O dwóch kochanych księżkach, wielkie cierpie-
nia wzmiankowanego paragrafu prawa karnego. Była tam
mowa o kks. Weynie i Mielcuszym, z których pierwszy w Ino-
wrocławiu, a drugi w Pleszewie karę więzienia odsiaduje. Tak
więc naraz dwa procesy czekają redaktora dwóch tych dzien-
ników, a prócz tego toczy się jeszcze przeciw niemu proces
o zamieszczenie w 7 nr. Przyjaciela Ludu artykułu pod
nap.: Jan Kiliński, sławny szewc z powstania przeciw Moska-
łom w Warszawie 1794 r. za czasów Kościuszki,“ a w którym
dopatrzył prokurator zbrodni stanu w myśl §§ 61 i 65. Prócz
tego i przeciw dawniejszym redaktorom procesa się toczy i tak
na dzień 16 maja b. r. został wyznaczony w Berlinie termin
przed Kamergerychtem przeciw pp. Janowi Dyamentowi, jako
odpowiedzialnemu redaktorowi, i Gótkowskiemu, jako nakładcy.
P. Danielewski odsiaduje, jak wiadomo, rok więzienia w Weich-
selmynde, a i p. Wysoczyński byłby ukarany, tylko że miej-
sce jego pobytu niewiadome. Pan Dyament prócz tego jest na
karę 25 tal., a p. Danielewski także na 20 czy więcej talarów
kary skazany za dawniejsze artykuły. Przez pół roku tak
Nadwiślanin, jak i Przyjaciel Ludu pod nader oględną
obecną redakcją, nie doznał konfiskaty, nie pomogło atoli
umiarkowanie, i Nadwiślanin, wedle zwyczajów, znów w no-
we procesa został zawikłany. Zresztą tu u nas nic nowego
nie słycać, tylko to, co i u was... rewizye, aresztowania i t. d.
Jako curiosum podaję pogłoskę, że podobno biskup chełmiński,
p. Marwicz denuncyował do landrata czy prokuratora w Sta-
rogardzie, że do Pelplina nadeszły przesyłki broni. Trudno temu
wierzyć, ale tak powiadają.

Głewica, 1 maja. Od wczoraj wieczorem o godzinie 9, od
strony Bytnia, zatem od strony wschodniej, od kolei żelaznej
ku Pilicy, słyszymy strzały armatnie. Wczoraj zabrano na
dworcu kolei żelaznej w Głewicy 600 karabinów, 21 centna-
rów ołowiu i skrzynią z formami do kul.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 kwietnia. Dzienniki warszawskie z tej daty
nie przybyły do Poznania.

— Piszą stąd, między innymi, do Czasu:

Mówią, że rząd chce dobra narodowe, na które za-
ciaga pożyczkę 3go okresu Tow. kredytowego ziemskiego, za-
stawić w banku polskim. Bank zgodny z ustawą obowiązują-
cą jego czynności, będzie zmuszony do uczynienia zadość te-
mu wymaganiu.

Na radzie wojennej w skutek propozycji uczynionej przez
jen. Berga, ma być decydowaną sprawa kontrybucji wojennej,
która na kraj nałożą mają. Kontrybucya ta dotknąć ma
głównie miasta, nie wyłącza jednak i wsi. W tym gorączkowo
pośpiesznym obdzieraniu skarbu Królestwa i mieszkańców,
wyraża się przeczucie, że okoliczności wkrótce zajść mo-
gące, odejmą możność rządowi rosyjskiemu używania i nad-
używania zasobów materialnych będących własnością Polski
pod zaborem Rosyi.

— W numerze 7 pisma wychodzącego potajemnie w War-
szawie pod nazwą *Naprzód*, zostającego w styczności z rzą-
dem Narodowym, znajdujemy najpierw ostrą naganą mło-
dzieży, która w Krakowie samą liczbą swoją, junackim ubio-
rem i postępowaniem drażni i jakoby umyślnie wyzywa do su-
rowości rząd tamtejszy. Następnie pismo to osądza bardzo
zdrowo, kilkakrotnie publiczne pobicie osób podejrzanych
o należenie do policyi rosyjskiej i utrzymuje, iż takie postę-
powanie jest w każdym razie przeciwne porządkowi i bezpie-
czeństwu publicznemu, a przychodzić tylko może w pomoc
działaniom policyi rosyjskiej. Nareszcie *Naprzód* kończy
swe uwagi tym oświadczeniem, iż rząd narodowy wszelkiego
gwałtownego i drażniącego występowania w obec rządów pod
którymi prowincye polskie po za granicami zaboru rosyjskiego
zostają, surowo zabronił.

— Czas czwartkowy pisze: Nie długo spoczywał jenerał
Czachowski po świetnej wygranej 22 kwietnia. Rozpoczął on
wraz z Greliniskim 25go szereg walk, które odnawiały się nie-
przerwanie do 27go. Czachowski miał do czynienia z Czen-
gierym, który zgromadził znaczne siły z Radomia i Kielc.
Utarczki te zaszły w okolicy Ostrowia. Moskale we wszy-
stkich trzech spotkaniach na głowę zostali pobici, a Czengiery
zażądał posiłków ze Staszowa i Opatowa. Do Staszowa przy-
wieziono 26go kwietnia, 16 rannych żołnierzy rosyjskich.
Moskale spalili miasto Sienno.

Na całej linii od Chęcin do Miechowa biło się przez 26
i 27 pięć oddziałów polskich, których dowódcy nieznani nam
są z imienia. Codziennie w tamtej okolicy okazują się nowe
oddziały i jak z pod ziemi wyrastają.

Oddział Lütticha stoczył świetną utarczkę 24go t. m. pod
Popowem. Moskale ponieśli w niej znakomite straty. Miało
zginąć 120 żołnierzy i 40 kozaków.

Oksiński bił się także szczęśliwie 25go t. m. pod Wąszaną
koło Częstochowy.

Odebrane przez nas wiadomości z Sandomierskiego z 27go
t. m., mówią o nowym oddziale polskim, który blokuje niejako
rotę rosyjską znajdującą się w Zawichoście. Moskale zamknięci
są w klasztorze i nie śmiają z niego wyjść. To też oddział pol-
ski posyła do Zawichosta swoich ludzi po żywność, a dopiero
gdy ci odchodzą, Moskale wychylają głowy. Inny oddział
polski niepokoi rotę stojącą w Sandomierzu.

Dnia 27 ukazał się nad wieczorem silny oddział polski
pod Grabkami. Pułkownik Ziwirow wyszedł tego dnia ze Sta-
szowa naprzeciw niemu. Popłoch między jego wojskiem skła-
dającym się z dwóch rot i 80 kozaków był wielki. Pierwej
zaś wysłał był trzecią rotę do Polańca. Wszędzie bowiem na
pierwszą wieść o zbliżeniu się Polaków straż graniczna pierz-
chła. Do 27go nie zaszło z pewnością żadne spotkanie koło
Staszowa.

Dnia 28 kwietnia w południe pokazał się oddział polski
dobrze uzbrojony koło Jaksic nad Wisłą między Proszowicami
a Koszycami. Moskale zdaje się z Proszowic wyszli naprze-
ciw niemu, lecz po zamianieniu kilku strzałów cofnęli się ku
Koszycom. W oddziale jenerała Jeziorańskiego dowodzą pod
jego komendą Smiechowski i Waligórski.

≠ **Od granicy**, 30 kwietnia. Po potyczce pod Nową Wsią,
oddziały Moskale wyparte do W. Ks. Poznańskiego, powitane
u granicy przez dwóch pruskich oficerów, skoncentrowały się
we wsi Brzeście, a następnie odprowadzone i rozkwaterowane
w Chełmcach i Chełmicach. Nazajutrz tylko 3/4 mili uszedł-
szy zakwaterowani znowu w Bacharcu; następnego dnia w Ino-
wrocławiu, i tak posuwali się do Podgórze ku stacyi kolei że-
laznej, ażeby przez Aleksandrów do granic Kongresówki po-
wrócić.

Broń zatrzymali w rękę, a nawet były pomysły, ażeby
posłać po muzykę pułkową i z tą ich przez Księstwo prowadzić,
ale nie przyszło do wykonania. Sześciu mocno rannych pozo-
stawili jeszcze w Chełmcach, dziesięciu zaś zabrali ze sobą.

Z naszych poległo 27 z większej części dzieci W. Ks. Po-
znańskiego. Miłem było sercu, słysząc słowa z ust wymo-
wnego kapłana nad ogromną mogiłą wynurzone.

Pogrzeb poległych odbył się wczoraj (29 kw.) ze wsi Słom-
kowa, bliskiej placu boju, dokąd wszystkich poległych zwie-
ziono, bardzo wielu rannych.

Pogrzeb jakiego niewiedziano i może tylko w tej drogięj
nowej Polsce pełnej nowych a olbrzymich objawów najwyż-
szego poświęcenia, najwyższej wypotęgowanej miłości ojczy-
zny coś podobnego widzieć można.

W Sadlnie, w kościele parafialnym, zebrało się bardzo
wiele duchownych, obywateli i ludu na nabożeństwo żałobne.
Kościół jakkolwiek na parafialny bardzo obszerny, przepel-
niony był modlącymi. Po odśpiewaniu wigilii i mszy żałobnej
ruszyły cechy i publiczność do Słomkowa. Tam już były w po-
gotowiu furmanki dla 27 trumien, a rozpoczynając od tej, która
zamykała zwłoki śp. kapitana Solnickiego, dalej dwóch Fran-
cuzów ochotników w naszej kampanii, wszystkie aż do osta-
tniej umieszczono każdą na innym wozie. Trumny poprze-
dziły cechy; długi rząd duchowieństwa świeckiego i zakon-
nego, goście żałobni, a nareszcie powozy. Pogrzeb ten zaj-
mował blisko 1/4 mili. Kiedy pierwsza trumna stanęła przed
wnijściem do cmentarza, oczekujący nas obywatele ponieśli na
swoich barkach kapitana Solnickiego i następnych kilkanaście
trumien, ale nareszcie zaczyna zbywać na obywatelstwie, bo
większa część ich w obozach; wielu opóźniło się dla niepe-
wnych wiadomości, kiedy rzeczywicie pogrzeb miał się odbyć,
natenczas rzucają się damy, i na słabych ramionach resztę
poległej braci o kilkaset kroków do mogiły odnoszą. Moment
ten był w najwyższym stopniu rzewny i uroczysty zarazem.
Cała siła uczucia miłości kraju, wyobrazała się tu jak najwy-
datniej, a naród, który ma takie matki, takie siostry, takie
córki, i synów tak na świecie potrzebnych, musi mieć w sobie
siłę żywotną, niespożyta żadnym prześladowaniem. Nad mo-
giłą usłyszeliśmy z siłą, uczuciem i talentem wypowiedzianą
mowę. Pobudziła ona wszystkich do łez żalu, a przez te łzy
promieniła się determinacya do dalszych przyszłości czynów.

© **Pyzdry**, 29 kwietnia wieczorem. Dzisiaj rano zaatak-
wał oddział Moskale, liczący 1300 do 1500 ludzi z dwoma
działami gwintowanymi, nasz obóz w Pyzdrach. Walka trwała
prawie 9 godzin i skończyła się zupełną klęską Moskale, którzy
około czwartej z południa cofnęli się ku wsi Myszakowu (w kie-
runku Kalisza). Strata naszych wynosi w zabitych 7, w ran-
nych 26. Między rannymi są: oficer francuski Faucher i młody
Stanisław Budziszewski. Około godziny 6 z wieczora wrócili
nasi po zwycięstwie do obozu, witani przez ludność miejską
wśród bicia dzwonów i śpiewania pieśni Boże coś Polskę.
W czasie walki spieszyły zewsząd powstańcom na pomoc liczne
oddziały chłopów, uzbrojonych w widły, cepy i kosy. Kosy-
niery pod dowództwem oficera francuskiego Ganier, który za-
tknąwszy czapkę na pałasz prowadził ich do ataku, sprawili się
wybornie. Strata Moskale w zabitych wynosi podobno 90.
Liczba ta jednakże dokładną nie jest, bo Moskale wszystkich
swych zabitych i rannych uwieźli na podwodach z placu
bitwy.

β **Pyzdry**, 30 kwietnia. Rozczulającym był wjazd pana
Faucher do Pyzdr, dokąd go dr. Matecki z Tarnowa zawiózł

w przejeździe do W. Księstwa. Wszyscy niemal podkomendni oficerowie ze łzą w oku witali dzielnego wodza swego. Tyle on umiał sobie przez ten czas krótki zjednać miłości i szacunku u wszystkich. Ledwie co przybył ze Stupcy, dowiedziawszy się że Taczanowski z Strzeleckim postanowili wyjść naprzeciw zbliżającym się Moskalom, gdy dla zmęczenia nie mógł całego oddziału na linię bojową poprowadzić, sam jako prosty żołnierz w pierwszym szeregu stanął. Za tak świetnym przyładem poszli także inni w liczbie 80 kilku i z całą odwagą starożołnierza przez przeszło 7 godzin walczyli. Do tych walecznych policzyć należy panów Mańkowskiego, Witolda Turno, Kosińskiego, Norberta Szumana itd.

Świetny udział w krwawej tej walce mieli hr. Działyński, Wł. Niegolewski, i w ogóle wszyscy co na linię bojową wyruszyli. Bóg im też za tę odwagę pobłogosławił, bo Moskale, aczkolwiek w przeważnej sile i w gęstym boru, pierzchli przed oddziałem kosynierów, którzy śmiałym swym pochodem przejmowali ich panicznym strachem.

Początek więc świetny, mamy dla tego w Bogu nadzieję, że Edmund Taczanowski mając tak dzielnego żołnierza, równie zwycięsko pochód swój dalszy uskutechni.

© **Z Królestwa**, 28 kwietnia. Przesyłam wam następujący dokument, tłumaczony z francuskiego:

Raport pułkownika Youncka de Blankenheim z dnia 27 kwietnia. Przebyłem granicę dość szczęśliwie, spotkałem Prusaków wtenczas dopiero, kiedy mi już nie mogli być szkodliwymi, ponieważ uczyniliśmy już jakie 100 kroków w granicę Królestwa. Mimo obietnic..., miałem przy sobie tylko około 100 ludzi najwięcej, z którymi dostałem się szybko do Mieczownicy. Wieczorem zamknąłem się w pewnym folwarku, i wystawiłem sam moje placówki, gdyż w odległości spstrzeżonym patrol pruski. Powróciłem natychmiast na folwark i dałem rozkaz jednemu z mych adjutantów, aby wziął z sobą 25 ludzi; ja sam wziąłem z sobą 25 innych i staraliśmy się otoczyć ten patrol, co nam się jednakże nie udało. Moskale liczący około 400 ludzi, widzieli, iż się mamy dobrze na ostrożności i stracili wyborną sposobność zaatakowania nas. Od chwili opuszczenia Mieczownicy zwiększała się kolumna moja codziennie do tego stopnia, że doszedłem liczby 1000 ludzi, co mi wczoraj pozwoliło odnieść korzyść, która mi sprawia wiele zadowolenia. Połączywszy się z p. Zejfridem od dni kilku, dowiedzieliśmy się, że Moskale z Konina, z Koła, z Kaźmierza i Włocławka, mieli się połączyć, aby na nas uderzyć w naszej pozycji pod Ruszkowem, a ponieważ tej koncentracji trzeba było zapobiedz, wyruszyliśmy szybko na spotkanie kolumny z Włocławka, którą mieliśmy atakować z trzech stron równocześnie, lecz z powodu nieporozumienia w marszu naszych oddziałów, tylko jedna moja kolumna walczyła. Było około 750 Moskali, z których 100 kozaków; wyparliśmy ich w przeciągu 3 godzin z dwóch wsi i trzech lasów, w których kolejno usiłowali się trzymać; żołnierze moi byli jak najwaleczniejszymi, walczyli prawie ciągle odsłonieni, kiedy nieprzyjaciel był zakryty, a przecież tak strzelcy, jak kosynierzy pełnili swój obowiązek, jak starzy żołnierze. Było tylko trochę nieładu, lecz z ludźmi źle uzbrojonymi i walczącymi po raz pierwszy, nie trzeba się temu dziwić. Aby dokonać ich klęski, ścigałem Moskale, którzy zawdzięczają tylko ocalenie swoje wkroczeniu na terytorium pruskie, (gdzie, jak mnie zapewniano, byli rozbrojeni i zatrzymani jako jeńcy (wiadomo że to złudzenie. Prz. Red.). Jeśli tak jest rzeczywiście, zbezwdniłiśmy około 550 nieprzyjaciół. Powodzenie to było okupione nieco drogą. Mam 3 oficerów zabitych, pp. Maryańskiego, Górnośląskiego i Powidkiego; dwóch braci Bronikowskich rannych. Pp. Bréschel i Hagen (Francuzi), są także ranni. Co się tyczy żołnierzy, straciliśmy 24 zabitych i 26 rannych. Moskale stracili wiele więcej ludzi. W każdym razie przekonali się, że Polacy umieją również dobrze nacierać, jak się bronić. (podp.) Hr. Younck de Blankenheim.

≠ **Z Królestwa**, 1 maja. Dziś rano o godzinie 7mej wyruszył oddział Taczanowskiego z Pyzdr w dalszą drogę, pomieściwszy wprzód rannych w miejscach dogodnych; w cztery godziny później Pyzdry zajęli Moskale.

* **Z Mławskiego**, 27 kwietnia. Kapitan Siemieński Seweryn, z oddziałem stu ludzi dobrze uzbrojonych manewrując kilka dni po lasach Mławskiego powiatu, pośród licznego nieprzyjaciela do tysiąca piechoty i kozaków liczącego, przybył na dniu 17 kwietnia do lasu kosemińskiego. Na swoje nieszczęście w towarzystwie Ojrzanowskiego Edmunda i Witkowskiego Jakóba starozakonnego ze szkoły genueskiej, udał się do wsi Kosemina w nocy, gdzie we dworze noc przepędził. Zrana w dniu 18 kwietnia zwracano im uwagę, na niebezpieczeństwo dalszego ich przebywania we wsi. Pomimo ostrzeżeń przedłużyli swój pobyt do godziny 8 zrana i zabierali się już do odjazdu, lecz niestety było zapóźno. Trzy rotę piechoty i 150 kozaków otoczyło w jednej chwili wieść i dwór kosemiński. Siemieński poznawszy w tej chwili niebezpieczeństwo swego położenia, postanowił drogo swe życie sprzedać, radząc towarzyszom poddanie się Moskalom. Lecz ci młodzi ludzie oświadczyli, że obowiązkiem ich jest dzielić z dowódcą tak dobrą, jak złą dołą. Oficer kozacki Czerkies rodem, wszedł z kilkunastoma żołnierzami na pierwsze piętro w celu aresztowania Siemieńskiego i jego towarzyszy, gdy we drzwiach został przyjęty strzałami rewolwerowymi, skutkiem których padło kilku żołnierzy. Krótka była walka, uledek musieli pod przemagającą siłą wroga. Na trupach ich pastwili się kozacy wraz z ich godnym przywódcą.

Następnie cała horda Moskali rozbiegłszy się po lesie, schwyciła dwóch powstańców bezbronnych, a trzeciego również bezbronnego w skutek amnestyi z 12 kwietnia, zamordowali. Oficer Czerkies wpadł do sąsiedniego dworu, dopuścił się nadużyć i skradł zegarek właścicielowi.

Ciała tych nieszczęśliwych pochowane zostały na cmentarzu wsi Zawidz, przy udziale liczego zromadzenia obywateli i włóścian okolicznych. Jak Moskale w czyn wprowadzają amnestyę, widzimy to z ich postępowania. Bezbronnych chwytają, biją, więżą. Obywatele spokojnych z domów chwytają, nawet obywatelkę Radzicką aresztowali, kobietę niewinną i spokojną, wdowę oddaną wychowaniu małoletnich dzieci i gospodarstwu.

AUSTRYA.

† **Kraków**, 29 kwietnia. Począwszy od niedzieli jeszcze zaczęły tu obiegać niepokojące wieści o rozbięciu oddziału Mosakowskiego w okolicy Żarek. Lubo wieści te pochodziły od naocznych niby świadków, jednak nie pisałem wam o nich, nauczony doświadczeniem, że naoczni świadkowie, którzy zbyt prędko od pola bitwy przybywają, zwykle mijają się z prawdą i własny pośpiech ogólną klęską chcą usprawiedliwić. Czekając tedy aż się rzecz nieco wyklaruje, i miałem słusność. Wyjąwszy bowiem mały oddział, złożony z trzydziestu kilku ludzi, który pod Jawornikami miał być odcięty od reszty i cofnął się ku granicy austriackiej, cały oddział Mosakowskiego poszedł naprzód w głąb kraju i połączył się już z Oksińskim, dzielnym partyzantem, ale małemi bardzo w tej chwili rozporządzającym siłami.

Wiadomość o zwycięstwach z naszej strony bojach w Sandomierskiem prostuję w ten sposób: że miały w nich udział komendy: Czachowskiego, Łopackiego, Grylińskiego i Konowicza, wszystkie zostające pod zwierzchnictwem Czachowskiego, jako naczelnika wojennego Sandomierskiego. Czachowski sam najprzód pobił i wypędził Moskale z miasteczka Grabowca d. 26 b. m.

Nazajutrz pod Lubinią bił się przez 3 godziny Gryliński z moskiewską siłą wynoszącą przeszło 2000 ludzi z 3ma działami, po czem Moskale zagrożeni przez inny oddział polski, prawdopodobnie Łopackiego, poczeli cofać się do Kielc. W tym odwrocie dognał ich znów Czachowski i 20 t. m., ciężką zadał im klęskę. Część ich odbita, w popłochu uciekła ku Końskiemu.

Jeziorski ukazał się nareszcie w Lubelskiem z oddziałem wynoszącym do 1200 ludzi i dobrze uzbrojonym. Miał zająć Tomaszów.

Zresztą z pobliskiego teatru wojny nic w tej chwili nowego. Wkrótce spodziewam się będę miał ważniejsze dla was wiadomości.

U nas wszystko idzie ciągle tym samym trybem, a tryb to zaiste trudny do oceny i pojęcia. Austria łączy się z mocarstwami zachodnimi w upominaniu Rosyi o zadosyć uczynienie prawom Polaków pod jej zaborem zostających, w sposób taki, aby można mieć gwarancje, że sprawa Polski pokoju europejskiego mięszać nie będzie. Tymczasem rząd austriacki, czy jego organa co chwila gwałcą prawa przysługujące nie już Polakom ale ludziom pod rządem chrześcijańskim pozostającym. Pominąwszy liczne aresztowania i internowania ludzi, którym przez publiczne ogłoszenia zapewniono przytułek i opiekę, każdy prawie dzień dostarcza przykładów gwałcenia praw nie już konstytucyjnych, nie już praw zadeklarowanej gościnności, ale poprostu praw ludzkości. Donosiłem wam już podobno jak się tutaj z niektórymi aresztowanymi obchodzą, jak np. generałowi Kruszkowskiemu nie dozwolono dotąd innych książek do czytania, prócz biblii i książki do nabożeństwa, jakby złoczyńcy skazanemu na śmierć, w dniach poprzedzających jego stracenie. Gorszego jeszcze obejścia doznają, a raczej są ofiarami, inni aresztowani. Wczoraj przywieziono z Galicyi 20 młodych ludzi skazanych na internowanie. Gdy jeden z nich odsunął się nieco od grona swoich towarzyszy, kapral czy nawet jeden z prostych żołnierzy z eskorty uderzył go tak silnie kolbą, że nieszczęśliwy padł od razu na ziemię a kolba w rękę oprawcy pękła. W niedzielę patrol pijanego jakiegoś nieboraka tak zmordował kolbami i pokłut, że podobno nazajutrz skonał. Ażeby się jednak publiczność nasza tego rodzaju niezbyt wesółymi scenami zbyt nie znudziła, władze tutejsze pozwalają jej czasami weselej poskakać. Tak np. wczoraj w teatrze orkiestra przez całą reprezentację grała: Jeszcze Polska nie zginęła. Trzeci maj itp., bez żadnej ze strony policji przeszkody. Owszem urzędnik policyjny mający w teatrze inspekcję, miał sam szepnąć orkiestrze: że dziś może grać co zechce. Nie słyszałem tego w prawdzie, ale dosyć temu wierzę, znając ostrożność dyrekcji teatralnej, i wiedząc, że miała już kłopoty o granie przez orkiestrę narodowych melodi, które policyjnie zupełnie zostały wzbronione.

Jak wytłumaczyć sobie tego rodzaju wybryki konstytucyjnego liberalizmu policji krakowskiej, jeżeli zwiastują jako pendant do tego dodamy, że teje samej nocy była ścisła rewizja w hotelu pod Białą Różą (dawniej rosyjskim), a dziś przez cały boży dzień patrole po mieście jak się włóczyły, tak włóczą.

Pod Białą Różą nic i nikogo nie znaleziono.

†† **Kraków**, 29 kwietnia. Surowość władz tutejszych nie tylko, że się nie zmniejsza, ale można nawet powiedzieć: że policja z coraz większą zaciekłością poluje po mieście, by wynaleść jakichś spiskujących, o których marzy w gorączkowym rozdrażnieniu, a których naturalnie nigdzie wykryć nie może, bo ich nie ma. Że są u nas sympaty dla walczących w Królestwie braci, że ich chętnie przyjmujemy w gościnę, chronimy od przesładowań i szczerze pragniemy, o ile możność pozwała, im dopomódz, to jest rzeczą zbyt jasną i zbyt z natury rzeczy wypływającą, by ją zaliczyć można na karb złych knołów przeciwko rządowi, lub ją karać, jako zbrodnię stanu.

Kto bowiem przypuści, by Polska słabo uzbrojona, bez wytrawnego żołnierza i sprzymierzeńców, w zapasach z moskiewskim kolosem, miała na myśli drażnić a nawet do walki wyzywać mocarstwo sąsiednie, które dotąd więcej dawało dla niej dowodów wyrozumienia i spólcucia, niżli nieprzyjaznych i zagrażających ruchowi zamiarów? A przecież zdaje się, że biurokracja austriacka w Galicyi, wypelniając gorliwie dane jej przez hr. Mensdorfa wskazówki, z wzrastającą niechęcią spogląda na toczące się w Kongresówce wypadki i poduszczana przez tajnych agentów moskiewskich, gęsto u nas rozsianych, wszelkie wyteżać poczyna siły, by zgnieść każdy pojaw niesio-

nej powstaniu pomocy, chociażby tylko moralnej, i by znowu mować ostatecznie źródła, z którychby świeżych sił do krwawej walki z tyranem zaczerpnąć mogło.

Hr. Mensdorf, którego ów sławny okólnik, nakazujący władzom w granicznych powiatach Galicyi, używać chłopów do kontrolowania podróży i rewizji powstańców, Gażetę Wrocławska światu ogłosiła, znany jest ogólnie z swymi arcykonserwatywnych zasad, budzących w nim odrębną wszelkich rewolucji i liberalizmu, a skłaniających go raczej do strony Rosyi, gdzie dotąd święty panuje absolutyzm i władza despotyczna w całym promienieje blasku. Dla tego samego nie uznaje on sprawy liwości obecnego powstania w Polsce, i wręcz mu jest przeciwny. Choć z innych wychodzący powody, niemniej i p. Schmerling nie sprzyja kwestyi polskiej, upatrując w niej skałę, o którą w razie dalszych zawirowań i wypływającej z nich interwencji zbrojnej ze strony Francji ławoby się mogła rozbić i rozlecieć świeżo co przez niego pioną konstytucja austriacka. To też dowiadujemy się z dogodnego źródła, że autorem wzmiarkowanego okólnika nie był sam p. minister stanu, i że o istnieniu podobnego doświadczenia hr. Rechberg dopiero z dzienników się dowiedział. Mam nadzieję, że niezadługo z poleceń najwyższych zaniechane będą dalsze policyjne przesładowania i cofnięcie rozporządzenia namiestnika Galicyi, którego smutne i oburające skutki w przesłanym liście wam pokrótce doniosłem. Miałem ządługo, powiadam, bo dotąd najmniejszej nie doznaję faktycznej ulgi, bo dotąd panuje jeszcze u nas terroryzm policyjny, a ci, którzy mu bez przyczyny legalnej ulegli, do napróżno wyglądają sprawiedliwości, otwierającej im ciężej podwoje więzienia. Mam tu na myśli generała Kruszkowskiego i Leona Chrzanowskiego, współredaktora Czasu u. Pierwszego pomimo podeszłego wieku i wysokiej rangi wojskowej, które pewne względy wszędzie się należą, tak dalece obostrzone, że mu zabroniono książek, gazet, nawet potraw do miasta dostarczać, a generałowej, prosiąc o pozwolenie wiedzycia meża, gburowatą dano odpowiedź, że jest dostateczną, jeżeli się z nim raz w miesiąc zobaczy. Niemniej dostateczną obchodzą się z p. Chrzanowskim, któremu nic więcej nie do zarzucenia, jak to, że w dzienniku przez siebie redagowanym popierał sprawę ojczystą, że zbijał fałszywe Moskali i rozsiwiał powstańców, a ich okrucieństwa w powstaniu Polak całym sercem życzył swoim współbraciom ciężką nad wrogiem i to życzenie jawno i otwarcie wypowiedział. Głównym aktem oskarżenia ma być, jak mówią, merytalny nadesłany rządowi austriackiemu przez Wielopolskiego w którym margrabia p. Chrzanowskiego wytyka jako jednego z najczynniejszych motorów powstania w Królestwie, więcej jako członka tajnego komitetu centralnego. Czyżby dozna denuncyacya, na żadnych pewnych nie oparta dowodów miała być rzeczywistą przyczyną, że p. Chrzanowskiego już 18 dnią trzymają w najściślej zamknięciu, nie pozwalając na co dziwniejsza, nawet za kaucyą opuścić więzienia?

Pomijając mniejsze przekroczenia policji, codziennie omal zdarzające się przy odbywaniu rewizji po hotelach i mieszkanie prywatnych i przy aresztowaniu osób, których piersi legitymacyjne nie zupełnie są w porządku, muszę dodać, że i wojsko zaczyna coraz samowolniej postępować, dopuszczając się w razach danych gwałtownych nadużyć. I tak przed dziesięciami patrol krążący po rynku aresztował przed hotelu Drezdeńskim młodego człowieka, upatrując w nim coś podobnego do przestępstwa, a gdy ten wzbraniając się iść na odwach upadł na ziemię, jeden z żołnierzy tak silnie pchnął go bagnietem, że nieszczęśliwy nazajutrz z zadanej rany w szpitalu życie zakończył.

Podobnie widziano na dworcu kolei żelaznej żołnierza, który w obecności nadzorującego urzędnika policji, jednego z internowanych powstańców, dlatego jedynie, że się zbyt wyjął z peronu przybliżył, z taką zaciekłością uderzył karabinem, że aż kolbę potrzaskał, a powstańca z złamanym obręczykiem potoczył się na ziemię.

Również i z prowincyi donoszą o podobnych wypadkach, z których wam tylko jeden przytoczę. Do Dąbrowy, wsi parafialnej Zielińskiego, wpadł oddział żołnierzy i otoczył dom mieszkalny, by szukać ukrytej broni i powstańców. Napróżno przedstawiając p. Z., że jego żona leży w połogu, prosiąc, by przez wzgląd na jej słabość zaniechali na ten raz rewizji, i zareczając słowo, że nie zakazanego u siebie nie ma. Ale żołnierstwo rozważało na nic nie zważając, wdarło się do pokoi z hałasem i wrzeszczem, wskutek czego nowonarodzone dziecko skonało, pani zaś niebezpiecznie z przestachu zachorowała. Ziste, zdaje się, nie to mocno przypomina besprawia kozackie, i można się dziwić, że ucywilizowane wojsko austriackie przez zbyt bliskie sąsiedztwo z moskiewskiem, już się cokolwiek barbarzyństwami od niego zaraziło.

Wiadomość o aresztowaniu ks. arcybiskupa Feliksa i ks. biskupa Żmudzkiego całe miasto niesłychanie przeraża. Oczekujemy z ciekawością, jakie kroki czyni gabinet wiedeński, występujący jako obrońca katolicyzmu w Polsce, na ten nowy fakt nieuszanowania i gwałtu na najwyższych dostojkach kościoła. Mówią dzisiaj na mieście, że wyszedł rozkaz cofnięcia kordonu austriackiego od granicy Kongresówki wskutek niezbyt grzecznej odpowiedzi ks. Gorczakowa na list austriacki i ostatnich wypadków w Warszawie.

O działaniach wojennych w Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem mało wam donieść mogę, raz, że najważniejszą wiadomości macie porówny z moim listem w Czasie, powiadam, że na szczególnych zwykle nam zwyczaj, a wreszcie, że niejednako dla ważnych względów, przedwcześnie do wiadomości publicznej podawać nie wypada. Jen. Jeziorski ukazał się 26 kwietnia z 800 dobrze uzbrojonymi ludźmi w okolicy Tomaszowa, wraz z jen. Waligórskim i Śmiechowskim. Czachowski posunął się z Łopacim, ścigając pobitych trzykrotnie Moskale, aż pod Końskie, Mosakowski zaś dotarł aż pod Częstochowę. Kilka innych mniejszych oddziałów, które co chwila wzrastają, krąży w Sandomierskiem, a kupiec żyd w tej chwili z Ujścia Solnego przybył donosi, że powstańcy niewiadomo pod czyjśm dowództwem

nieśli wczoraj znaczne nad Moskalami zwycięstwo pod Kozłami. Mieszkańcy Ujścia, które to miasteczko leży na wzgórzach, widzieli po drugim brzegu Wisły uciekających w największym nieładzie Moskali i goniących za nimi powstańców. Inna część głosi, że między poległymi ma się znajdować jen. Czen-

Kraków, 30 kwietnia. W tej chwili odbieram bliższe szczegóły od naocznego świadka o potyczce krwawej w Józefowickich lasach, którą Marcin Lelewel d. 24 kwietnia z dziełem o silniejszym nieprzyjacielem stoczył. Moskale, chcąc tego partyzanta znieść ze szczerem, z trzech stron, Józefowa, Janowa i Zamościa w 14 rot piechoty, 200 strzelców celnych fińskich, 2 sotnie kozaków, 2 szwadrony ułanów i huzarów i 7 armat, garstkę Lelewela otoczyli. Było to 4 nad wieczorem. Nasi, których liczba nie przerosła, podzieleni przez swego dowódcę na dwa oddziały, rozpaczliwie zaciętością rzucili się na Moskali, i po kilkominutowym zaciętych boju, udało im się przetrząsnąć przez nieprzyjacielskie zastępy. Jeden oddział pod dowództwem samego Lelewela cofnął się w głąb lasów Józefowickich, drugi przetrząsnął pod Cieszanowem w obwodzie żółkiewskim na terytorium austriackie. Z naszej strony padło 30 śmiercią walecznych, liczba rannych także dość znaczna. Między poległymi wykupujemy strateg Gustawa Wasilewskiego i poety Mieczysława Manowskiego. Ten ostatni pełen spokoju choć bolesnego zniechęcenia szedł do walki, dzielnym będąc strzelcem ubił z strzelby 5 Moskali, i byłby może zdołał uciec szczęśliwie, gdyby nie odwrót nie był zagrzeźł w bagnie, gdzie go Moskałe odłapali i zamordowali. Okrutnie się nad jego trupem i nad innymi pastwiono, uczucie wstydu i zgromy niepozwała nam wysłać światu barbarzyństwa krwiożerczej hordy moskiewskiej.

Moskałe nie mniej dotkliwe ponieśli straty; widziano ich wnoszących z pośpiechem na dragach krwią oblanych, poległych swych i rannych z pobojowiska. Major strzelców fińskich tego samego wieczora umarł w Józefowie, dokąd Moskale po bitwie cofnęli. Nazajutrz wróciły wojska moskiewskie pod Zamość i Janów na załogi.

Charakterystycznym jest, że żaden chłop Moskałom nie chciał służyć za przewodnika.

Wiedeń, 1 maja. Wczoraj przybyła tu odpowiedź rosyjskiego gabinetu za notę przesłaną do Petersburga w sprawie polskiej.

Austriacka Gen. Corr. pisze: Wedle dobrych informacji rosyjska odpowiedź na notę austriacką, co do treści tonu nie daje żadnego powodu do niepokoju. Zdaje się iż nie należy się obawiać, iżby zawierała oznaki pogorszenia się sytuacji.

NIEMCY.

Karlsruhe, 30 kwietnia. Karlsr. Ztg. powiada, że badenia wezwana przez Francję aby przystąpiła do not angielskich, francuskich i austriackich przesłanych do Petersburga, nie dotyczących sprawy polskiej, postanowiła skłonić do wystąpienia Bundestag, a gdy się to nie udało, niechce osobno wystąpić w tej sprawie.

FRANCYA.

Paryż, 29 kwietnia. Spór się toczy między dziennikami paryskimi o to, czy odpowiedź gabinetu petersburskiego na depeşe trzech mocarstw jż przysłała do Paryża, lub też nie przysłała. Jedno z pism tutejszych utrzymuje, że adjutant carski przywiózł tę odpowiedź do pana Budberga, posła rosyjskiego, a wiadomość tę zdaje się popierać pogłoska nadeszła z Londynu, jakoby poselstwo rosyjskie w Londynie już przedwczoraj ten tak niecierpliwie oczekiwany dokument odebrało. Wszakże doniesienia rzeczzone zdają się być przedwczesnymi

i powszechnie zapewniają w politycznych salonach paryskich, że przed piątkiem lub sobotą nie z Petersburga nadejdzie nie może. Co się tyczy depeşe trzech mocarstw, ogłoszona niedawno temu Gazeta Augsburgska niby to w dosłownym brzmieniu depeşe francuską, tymczasem dzisiaj wątpliwość powszechnie o wiarygodności tego ogłoszenia i twierdzą, że ono niczem nie jest więcej, jak tylko ową treścią depeşe, którą przed kilku dniami Pays ogłosił, stósownie pozmiennianą. Wczoraj czytaliśmy w téjże Gazecie Augsburgskiej depeşe austriacką, której jednak również dowierzać bezwarunkowo nie można. Zresztą, co do rzeczy, nic niema w owych dwóch ogłoszeniach Gazety Augsburgskiej, nie takiego, coby już od dawna publiczności nie było znane. Przed kilku dniami był w Journal des Débats artykuł, który wyświecał nowy zwrot polityki austriackiej i twierdził, że to mocarstwo skłaniać się znów zaczyna widocznie do Rosyi, że toczą się między Petersburgiem i Wiedniem bardzo zwałe układy w celu wskrzeszenia dawniej serdecznej zgody, oraz powrotu, ile być może do nieodzianowanych zasad meternichowskiej polityki. Przeciw temu artykułowi powstaje mocno dzisiejszy Constitutionnel zaręczając, że w polityce austriackiej żadnego zwrotu nie ma i że to mocarstwo nie miało żadnego powodu do zmieniania, dążności na które dobrowolnie przystało. Nawet Constitutionnel idzie dalej i powiada, że porozumienie między trzema mocarstwami nietylko się tyczy już uskuteczniionych w Petersburgu kroków dyplomatycznych, lecz nawet i skutków, któreby z dotychczasowego ich wspólnego postępowania wynikać mogły. Zdaje się, że to, co mówiono o odpowiedzi rządu włoskiego na wnioski francuskie, także nie było dokładnem, okazuje się bowiem ze świeżych doniesień, że gabinet turyński nie czynił żadnych zastrzeżeń z powodu „swego wyjątkowego położenia,“ lecz bez ogródki przyrzekł wspierać politykę francuską w Petersburgu. Co się tyczy usposobienia względem sprawy polskiej dworu francuskiego, donosi dzisiejsza Indépendance belge, (dla której, nawiasem mówiąc, niema już powstania w Polsce i która o jego wypadkach systematycznie milczy), że ustało tam wszelkie rozdrażnienie wojenne, które przed miesiącem jeszcze bardzo było widoczne. Główną przyczynę téj zmiany upatrują w wpływie Persignego i Mornego, który przed niejakim czasem w półnie udał się do cesarza aby mu czynić przedstawienia i odwieść go od zamiaru zaczepiania Rosyi. Dla tego też, gdy się temi dniami zapyt i ktoś, czy obecne układy dyplomatyczne mogłyby doprowadzić do wojny z carem, miał podobno Napoleon odpowiedzieć: „czy sądzisz pan, żeby wojna z Rosją bez Anglii była rzeczą podobną?“ Tymczasem powtarzamy, co dziennik Indépendance mówi, to ostrożnie brać należy, bo jego nienawiść do wszystkiego, co polskie i co katolickie, nieraz nawet w przyzwoitych szrankach trzymać się nie potrafi. Złą niewątpliwie wrózbą dla sprawy polskiej jest owa egipska podróż księcia Napoleona. Wiedeńska Korespondencya powszechna donosi, że dla tego generała Langiewicza przewieziono do twierdzy, ponieważ miał zamiar oddalenia się potajemnie.

Paryż, 29 kwietnia. Członek parlamentu angielskiego Pope Hennessy miał wczoraj u cesarza Napoleona posłuchanie, i z dystynkcyą był przyjmowany. Miał on polecenie od naczelników polskich. Wczoraj p. Hennessy opuscił Paryż, objawiając zdanie, iż pokój nie uważa za trwały.

SZWAJCARYA.

Z nadgranicz francuskiej donoszą Gazecie Kolońskiej z 29 kwietnia, że ministerstwo ułożyło etat wojsk wszystkich będących obecnie do dyspozycyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 maja. Proszono nas o zawiadomienie interesowanych,

że poległy w boju pod Nowąwsią śmiercią walecznych podoficer Trampczyński, z imienia Kazimierz, był synem Ignacego Trampczyńskiego.

Wczoraj o godzinie 12ej odbyła policja rewizyą w stancyi pana Uruskiego, obywatela z Galicyi bawiącego tu za regularnym paszportem. Otworzono gwałtem kuferek pana U. którego w domu nie było i przetrząsnięto rzeczy jego i stancyą bez skutku. Do nadchodzącego w końcu rewizyi p. U. rzekł urzędnik policyjny na zapytanie, że: „es ist Alles in Ordnung.“

Z Pleszewskiego, 27 kwietnia. Rewizy domowe, szukanie broni, prochu itd. odbywane dotąd często w północnej części tutejszego powiatu, przeniesiono na południe, bo dziś dwa tygodnie odbyła się ścisła rewizya w Czechlu u pana Gomolewskiego, gdzie jednakowoż pomimo sumiennego zrewidowania wszystkich budynków dworskich nic nie znaleziono, chociaż wojsko właścicielom sobie groźbami wzywało służbę do wydania kryjówek broni. W Droszewie odbyła się dzisiaj także rewizya u nauczyciela p. Krajewicza. Przybył do domu szkolnego p. komisarz Krienitz z Sobótki w towarzystwie żandarmu Sagnera z Krzywina, a stojącego obecnie w Głuskach. Na zapytanie p. Krajewicza, czyli rewizorowie są opatrzeni w odpowiednio upoważnienie właściwej władzy, odpowiedział p. komisarz, że ma rozkaz od prokuratora pleszewskiego. Pan Krajewicz, szanując wiek i od kilku lat mu znaną poczciwość p. komisarza, nie żądał przedłożenia rozkazu, ufając danemu słowu. Po zrewidowaniu i przetrząśnięciu książek i około 30 broszur rozmaitej treści, pism publicznych, korespondencji i wszystkich papierów, przystąpiono do rewidowania biurka, komody i szaf. Rewizya odbywała się w pokojach dwie godziny, bo przetrząsnano każdy numer Nadwiślanina, Trierches Schulblatt, Volkszeitung, Pedagog, Szkółki Niedzielnej, Przyjaciela ludu i wszystkich skryptów. Poczem udano się w podwórze; tutaj szukano po chlewach broni, prochu i ołowiu. Naturalnie, że nic nie znaleziono, bo nic podobnego nie było w domu tym nigdy. Po odbytych nadaremnie rewizyi, poprosił p. Krajewicz p. komisarza, aby mu też pokazał ten piśmienny rozkaz. Uczynił p. komisarz żądania żadość, ale nie był to rozkaz prokuratora, tylko landraty pleszewskiego. Po spisaniu odnośnego protokołu, spisanu treści pism publicznych i niektórych broszur, oddalili się rewizorowie, zachowawszy się w czasie całej rewizyi od 7 do 9, z rana, z godnością i uprzejmością cechującą ludzi wykształconych.

Z Szamotulskiego, 30 kwietnia. Stan obleżenia, choć nie zapowiedziany poprzednio, rozciągnął się i na nasz powiat. Pan radca ziemiański Massenbach w Szamotulach, niezwykłą od dwóch dni rozwinął czynność. Rewizy po rewizjach odbywa, aresztuje i żywą zdobycz przywozi z sobą do Szamotuł. I tak odbyła się rewizya u hr. ordynata Węsierskiego w Wróblewie, gdzie komisarz z Wronek wraz z sześciu żandarmami pozabierał wszystko, co tylko mu się zdawało niebezpiecznym, tak nawet, że wszystkie dubeltówki, jako też i broń staroswiecka na wozie przywieziono, jako zdobycz do Wronek. Nawet i tabłki myśliwskie uważano za rzecz nadzwyczajnie podejrzaną, bo i tych kilka z sobą zabrano. Rewizya odbyła się w niebytności dziedzica. Dodac zapomnieliśmy, że przezorny komisarz przywiózł z sobą ślusarza do otwierania zamków.

W tej chwili dochodzi mnie wiadomość, że pan Massenbach, po odbytych rewizyi w Piersku u p. Zychlińskiego przywiózł go z sobą do Szamotuł gdzie uwięziony został. Podobnie i p. Kierski z Gąsaw przez żandarma w Szamotulach do pana landrata zaprowadzony i na rozkaz jego w klasztorze uwięziony. Tegoż samego dnia pośpieszył pieszo p. Massenbach do Oporowa do hr. Kwileckiego, gdzie ścisła odbył rewizya, i także go przywiózł do Szamotuł i uwięził.

Rogoźno, 1 maja o godzinie 6tej wieczorem. W tym momencie osadzono w areszcie tutejszego sądu powiatowego p. Faustyna Radonkiego z Ninina, którego osobiście p. landrat obornicki w Nininie przyaresztował i dotąd odstawił.

Wągrowiec, 1 maja. Wczoraj około 10ej wieczorem aresztowano p. Moszczeńskiego z Wiatrowa i osadzono w tutejszym kryminalnym więzieniu. Przy rewizyi odbytych przez komisarza obwodowego w asystencyi wojskowej, niczego nie znaleziono. Równocześnie odbywała się rewizya u p. Brodowskiego w Pawłowie, również bez skutku. Pana Brodowskiego nie było w domu, czego podobno żalowano; być może, że miał być towarzyszem p. Moszczeńskiego.

Gostyń, 1 maja. Przybywszy w interesie duchownym do Poznania dnia 29 p. m. wieczorem, stanąłem w Bazarze; nazajutrz z rana udałem się do konsystorza arcybiskupiego; wróciwszy stamtąd do hotelu znajduję w moim pokoju kuferek, który zamknięty zostawiłem, otwartym, wszystkie rzeczy w nim poprzetrzane; kieszenie w sukniach powyciągane; kózko, na którym spałem, przetrząsnięte. Oburzony tępem do najwyższego stopnia, biegłem do gospodarza domu z zapytaniem, co to ma znaczyć, co to za porządek u niego? aż tu dowiaduję się, że to policja poznańska prowadząca z sobą ślusarza z rozmaitemi wtrychami taki porządek i to jeszcze w nieobecności właściciela zaprowadziła. Nie wiem czy to takie mają być owoce zaprzyśiężonej konstytucyi pruskiej, czy też prusko-rosyjskiej konwencyi. Ks. Radecki.

20486	23257	23539	23902	25225	25310	30663	31385
32199	34050	34800	37515	39213	39418	39758	40116
41330	43193	45398	49840	54680	56909	60206	60385
61843	65028	71719	73353	81627	81690	84611	90270
i 93537.							

48	wygranych	po 500 tal.	na nr. 288	322	1161	
1293	3204	6143	6388	7637	9303	
12053	12770	14800	14897	15590	18010	
20961	21969	22012	25192	25567	28053	
28865	31008	31627	42822	44687	47435	
50444	53818	54670	55447	64690	66417	
66427	67143	68461	70385	75353	75586	
76927	77692	78466	80253	82027	83216	
83779	90393	i 90447.				

71	wygrana	po 200 tal.	na nr. 29	36	3222	3859	
5015	5379	92	3	9948	10576	14266	
16179	17789	17824	18422	19309	20562	21784	
22166	22814	23956	27386	27587	27641	27679	
28341	27596	28868	30161	31014	31512	34194	
38330	40278	40382	42268	43697	43866	44445	
44807	45285	46487	50546	53117	58776	60229	
63771	69604	69900	71873	72295	72353	75798	
76225	76693	76752	77225	77779	78482	80279	
81001	81911	85908	83707	83916	89704	89705	
89854	92630	92748	i 94846.				

Berlin, 1 maja 1863. |

Król. General. Dyr. Loteryi.

Chałupnik Piotr Paweł Walichnowski, zamieszkały dawniej w Jerzycach, opuścił wedle świadectwa miejscowej władzy policyjnej przed więcej jak czterema latami bez paszportu, miejsce swojego zamieszkania i miał się do Królestwa Polskiego udać. Żona jego Franciszka z domu Tomaszewska, podała pod dniem 14 listopada 1862 r., twierdząc, że ją potajemnie opuścił, i że od owego czasu żadnej wiadomości o nim nie powzięła, skargę rozwodową o złośliwe opuszczenie.

Zapoznawszy się zatem publicznie Piotra Pawła Walichnowskiego, celem odpowiedzi na skargę na termin w dniu

4 września 1863 r. przed połud. o godz. 11 przed sądem do sądzania spraw rozwodowych z tém zastrzeżeniem, że w razie niestawienia się, czynny w skardze twierdzone za przyznane uznaniami zostaną i że się rozłączenia małżeń-

stwa jako i uznania za winnego spodziewać może.

Poznań, dnia 20 kwietnia 1863.

Królewski Sąd powiatowy
wydział dla spraw cywilnych.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 października rb. ma w mieście tutejszym być otworzoną wyższą szkoła dla chłopców, która z czasem na gimnazjum mieszane, pro- a względnie i na zupełne gimnazjum zamienioną zostanie. Mamy atoli zamiar ustanowić już teraz dyrektora, któryby istotnie w gimnazjum mógł przewodniczyć. Rocznią jego pensyą ustanowiliśmy tymczasem obok ładnego i wygodnego pomieszkania na 1000 tal., która przy zaprowadzeniu zupełnego gimnazjum stósownie powiększoną zostanie.

Osoby kwalifikowane zechcą się zgłosić do podpisanego magistratu, ile być może, osobiście i względnie świadectwa uzdolnienia swego tudzież bieg życia piśmiennie w przeciągu 4 tygodni wręczyć.

Znajomość języka polskiego byłaby przytęm rzeczą pożądaną.

Gniezno, dnia 15 kwietnia 1863.

Magistrat.

Machatus.

(1173)

Siostron miłosierdzia za ich pieczołowitość w pielęgnowaniu śp. Stan. Rychlińskiego, szanownym duchownym za ich uprzejmy udział a

rodakom a ich liczne zgromadzenie przy pogrzebie, składa niniejszem uprzejme dzięki [1340] Żona z córką.

Do Towarzystwa Przemysłowego.

Ogród pani hrabiny Czapskiej, przy ul. Berlińskiej, otwarty dla członków Towarzystwa od dnia 3 maja r. b.

Dyrekcya. [1310]

Przypominamy wszystkim, których to w obecnych okolicznościach obchodzi, że

1) Wszelkich rewizyi, które nie są rozporządzone piśmiennym rozkazem sędziego, prawo niedozwolone, i że więc należy się stanowczo przeciwko nim protestować i tylko uleść przemocy.

2) Żaden urzędnik nie ma prawa dopuszczać się obelg słownych lub czynnych, chociażby naprzeciw największym zbrodniarzom, i że więc w danym razie w obronie własnego honoru środków prawa użyć i wyższej władzy donieść należy. (1313)

Janku Doktorze! A więc pojechałeś do Twego Wujka? Donieś o tém Twemu przyjacielowi Spychale. [1329]

Przez Ludwika Merzbacha w Poznaniu jest do nabycia:

Discours sur les affaires de Pologne

prononcé

par

M. Bonjean,

Senateur.

Senat. — Séance du 17 Mars 1863.

Cena 10 sgr. [1338]

Przy dzisiejszem dalszem ciągnięciu 4 klasy 127 król. klasycznej loteryi padła jedna główna wygrana 25,000 talarów na nr. 93266, 1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 11501, 1 wygrana 5000 tal. na nr. 64669, 5 wygranych po 2000 tal. na nra 34089 60480 78491 82065 i 91995.

45 wygranych po 1000 tal. na nr. 51 437 4226 7217 7987 9637 9872 12225 12522 14765 18401 20321

